

ЛІТЕРАТУРОЗНАВСТВО • LITERARY STUDIES

UDC 821.162.1-3.09Sze7Cza:159.923.2](045)

DOI: <https://doi.org/10.31499/2415-8828.1.2026.356446>Daria Banasiewicz* 

POSTAĆ I IDENTYFIKACJA W CZARNYM OGRODZIE MAŁGORZATY SZEJNERT

Celem niniejszego artykułu jest omówienie identyfikacyjnych procesów w reportażu *Czarny Ogród* autorstwa Małgorzaty Szejnert oraz analiza zagadnienia postaci. Artykuł ukazuje genezę powstawania reportażu, omawia zagadnienie miasta-ogrodu oraz teorię «gęstego opisu», zastanawia się nad klasowością i ukształtowaniem postaci w gatunku reportażu. Zostaje poruszona także kwestia sagi oraz jej wpływu na identyfikację w oparciu o teorię rozpoznania (*recognition*) Rity Felski. Autorka dochodzi do wniosku, różne formy aktu utożsamienia się, ukazują, że identyfikacja jest płynna i ulega zewnętrznym naciskom – może zostać narzucona przez państwo, ujawnia się w spięciach językowych, jest związana z wykonywanym zawodem, i co więcej, może organizować życie całej wspólnoty.

Słowa kluczowe: identyfikacja, postać, reportaż, tożsamość, miasto-ogród, Śląsk, Giszowiec, Nikiszowiec, Ślązacy, górnictwo, klasowość, saga, kronika, afekt.

Banasiewicz Daria. Literary character and identification in Małgorzata Szejnert's *Czarny ogród*.

The purpose of this article is to discuss the processes of identification in Małgorzata Szejnert's reportage *Czarny Ogród* and to analyze the concept of the literary character. The article examines the origins of the reportage, explores the concept of the garden city and the theory of «thick description». The author of the article reflects class dynamics and character development within the reportage genre. It also addresses the issue of the saga and its impact on identification based on Rita Felski's theory of recognition. The article concludes that various forms of identification demonstrate that identification is fluid and subject to external pressures – it can be imposed by the state, manifests itself in linguistic tensions, is linked to one's chosen profession, and, moreover, can organize the life of an entire community.

Keywords: identification, literary character, reportage, identity, garden city, Silesia, Giszowiec, Nikiszowiec, Silesians, coal mining, social class, saga, chronicle, affect.

Wstęp

Monumentalną, kronikarską, genealogiczną opowieść o Giszowcu i Nikiszowcu Małgorzaty Szejnert niewątpliwie można ocenić jako jedną z najważniejszych pozycji dotyczącą Śląska (Wiszniowska, 2017, s. 108). Elżbieta Dutka *Czarny ogród* określa jako «wielką księgę» regionu: «(...) podobnie jak po roku 1989 czekano na arcydzieło na miarę *Przedwiośnia*, tak można powiedzieć, że czytelnicy na Śląsku potrzebowali utworu, który mogliby uznać za swoją «wielką księgę», mającą charakter przełomowy w refleksji na temat tego regionu» (Dutka, 2011, s. 38).

Umiejscowienie reportażu-kroniki Szejnert jako dzieła swoiście formacyjnego, porządkującego sposoby kulturowego rozumienia Śląska wskazuje na nieustanną potrzebę narracji, które są w stanie uchwycić momenty przełomu oraz proponują nowe sposoby i język opisu regionalnych rzeczywistości. *Czarny ogród* nie jest jednak jedynie opowieścią dotyczącą historycznych wydarzeń – stanowi pogłębioną refleksję nad wielowarstwowością, którą cechuje się kulturowa przynależność, ponadto zastanawia się nad ulotnością i subtelnością procesów pamięci, które warunkują sposoby, w jakie wspólnota i jednostka określają się w czasie i przestrzeni. Poprzez przybliżenie odbiorcom jednostkowych biografii, które spinają się z historycznymi przełomami, Szejnert tworzy narzędzia do zgłębiania zbiorowej tożsamości oraz silne modele identyfikacyjne, które (podobnie do *Miedzianki* Springera) znajdują ujście m.in. w kulturowych projektach.

Badaczka rekonstruuje codzienność, która zbiega się z dramatycznymi momentami historii – dlatego też tożsamość postaci jest dynamiczna i wielopoziomowa, formowana przez lokalne tradycje, język, więzy rodzinne, ale również przez nacisk politycznych i społecznych uwarunkowań, które *Czarny ogród* wyraziście zarysowuje. Należy jednak przy tym zaznaczyć, że Szejnert, mimo silnego umocowania w Historii, nadaje reportażowi niezwykłą głębię egzystencjalną i psychologiczną, ukazując jak polityka, społeczeństwo i codzienność kreują tożsamość jednostki.

Książka pełni funkcję symbolicznego, polifonicznego archiwum, bez totalizującego podejścia do historii regionu. Jak przekłada się to na procesy identyfikacyjne? Modele utożsamiania się nie posiadają w reportażu charakteru esencjonalnego, lecz skłaniają się ku charakterowi sytuacyjnemu, gdyż formują się w zależności od kontekstu politycznego, ekonomicznego i rodzinnego. Wspomniana wielogłosowość narracji sprawia, że identyfikacja rozpięta jest pomiędzy różnymi porządkami przynależności – między regionalną, lokalną, narodową i klasową. *Czarny ogród* nierzadko określany jest jako saga rodzinna, jak robi to chociażby

* Daria Banasiewicz, doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Języku i Literaturze, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (Poznań, Polska); e-mail: daria.banasiewicz@amu.edu.pl.



Magdalena Tarnowska: «*Czarny ogród* to prawdziwa opowieść o niezwykłym miejscu na Górnym Śląsku. Kronika dziejów katowickiego osiedla Giszowiec, którą równie dobrze można by było nazwać sagą, bo złożona została z losów kilkudziesięciu rodzin związanych z Gieschewaldem (...). Obok historii dzielnicy mamy więc indywidualne obrazy życia jej mieszkańców, rekonstruowane przez czytelnika w procesie lektury na podstawie bogatych i merytorycznych opisów autorki. Na książkę składają się też statystyki, zdjęcia, cytaty z osobistych listów i pamiętników» (Tarnowska, 2015).

Orientację między postaciami, nazwiskami, powiązaniem ułatwia podrozdział «Grządki domowe», gdzie genealogia Badurów, Wróblów, Gawlików, Jungerów, Kasperczyków, Kilczanów, Lubowieckich, Niesporków, Poloczaków, Rysiów, Stachów i Wieczorków jest (w miarę możliwości) klarownie rozpisana. Jak mówi sama Szejnert:

Tekst pełen jest postaci i związanych z nimi drobnych zdarzeń. Aby ułatwić poruszanie się w tej gęstwinie, przygotowałam na końcu książki *Grządki domowe*. Można na nich odnaleźć i zidentyfikować niektórych bohaterów tej opowieści w ich rodzinnych związkach. Z oczywistych względów te rodowody są uproszczone i niekompletne, ograniczają się do osób odgrywających jakąś rolę w różnych częściach książki. Niektórych dat lub imion brakuje – bo nie znała ich rodzina (Szejnert, 2007, s. 487).

Ujęcie reportażu Szejnert w kategorii rodzinnej sagi ma istotne konsekwencje dla sposobu przedstawienia i rozumienia procesów identyfikacyjnych – wszak powtarzalność doświadczeń i przekazywanie konkretnych ról z pokolenia na pokolenie znacznie wpływa na model identyfikacji, który w tym kontekście opierałby się na habitusie, interpretowanym jako dziedziczny sposób bycia w świecie. Co więcej, wykorzystanie dokumentarystki dodatkowo legitymizuje te procesy identyfikacyjne jako «prawdziwe» i historycznie zakorzenione, co ponownie przekształca myślenie o identyfikacji.

Kwerenda przed Czarnym ogrodem

Przed przystąpieniem do analizy konieczne jest wyjaśnienie okoliczności powstania dzieła. Potrzeba opracowania wielopokoleniowej wspólnoty Giszowca i Nikiszowca, z odwołaniem do Historii w kronikarskim ujęciu, tworzy narrację istic genealogiczną, odwołującą się do sag rodzinnych. Podejście do pamięci Szejnert jest wyjątkowe – w *Czarnym ogrodzie* pamięć tworzy i chroni, buduje tożsamość i kształtuje się w perspektywie pokoleniowej, gdyż badaczka doprowadza swoją kronikę aż do 2006 roku.

Jednak jak to się stało, że Podlasianka zaczęła pisać o Śląsku? Jak sama wspomina: «Kiedy skutek stanu wojennego straciłam pracę w tygodniku „Literatura”, wybitny neurolog profesor Ignacy Wald dał mi pół etatu w Instytucie Psychoneurologicznym w Warszawie. Pewnego dnia wysłano mnie do Katowic, żebym napisała krótką informację o powstającym w Giszowcu ośrodku rehabilitacyjnym dla dzieci. Profesor uznał, że jako dziennikarka o zacięciu społecznym dobrze wywiążę się z tego zadania. Ośrodek, prowadzony przez doktor Marię Trzcinią-Fajfrowską, zrobił na mnie duże wrażenie, ale jeszcze silniej przemówił do mnie sam Giszowiec. To była wtedy ruina. Wszyscy mieli wrażenie, że te stare domki skazane są na zagładę. Ze wszystkich stron wdzierały się brzydkie jedenastopiętrowe bloki z betonu. Odwiedziłam wtedy zakład fryzjera Ludwika Lubowieckiego, społecznika, współtwórcy ośrodka. I tam, na obrazach miejscowego malarza Ewalda Gawlika, zaczęłam oglądać świat, którego już nie ma. Ten jeden dzień tak mocno zapisał się w mojej pamięci, że po latach, kiedy przeszłam na emeryturę i nareszcie miałam czas na pisanie, postanowiłam tu wrócić» (Babuchowski, 2008).

Przytoczona wypowiedź ukazuje przesunięcie perspektywy, które towarzyszyło Szejnert przy pisaniu *Czarnego ogrodu*, czyli swoista deklaracja bycia «spoza», bycia «z zewnątrz». W nocie odautorskiej Szejnert dobitnie pisze: «Nie pochodzę ze Śląska. Nie łączą mnie z nim żadne związki domowe. Moja rodzina żyła na Podlasiu. Nigdy nie mieszkałam na Śląsku i bardzo długo znałam go tylko z okna pociągu, z książek i filmów. Onieśmielał mnie, nie pisałam stamtąd reportaży. Giszowiec znalazł się w moim życiu zupełnie przypadkowo» (Szejnert, 2007, s. 485).

Sprawia to, że autorka nie wchodzi w badany obszar z pozycji mieszkanki regionu, ale z perspektywy empatycznej reporterki, reagującej na krzywdy i doświadczenia mieszkańców, ale jednak «obcej». Jak sama stwierdziła: «Niepokoi mnie inna myśl – że dowiedziałabym się o wiele więcej, gdybym pochodziła ze Śląska. Nie chciałam jednak rezygnować z Giszowca – który tak mnie pociągał i o którym chciałam uczciwie napisać – tylko dlatego, że przyjechałam z zewnątrz» (Ibid., s. 487). Warto zwrócić też uwagę na swoistą przypadkowość zainteresowania tematem, który w miarę upływu lat stał się na Szejnert długofalowym projektem archiwizacyjno-poznawczym. Doświadczenie przestrzeni, mierzące się z realnym zagrożeniem anihilacji uruchomiło u autorki (a potem u Ślązaków i innych) podobny mechanizm poetyki pamięci – miejsce zawieszone w czasie, istniejące fizycznie, ale jednocześnie głęboko zanurzone w przeszłości staje się centrum rozważań. To pęknięcie między stałością, trwaniem a znikaniem, domagające się ocalenia poprzez narrację stanowi główny impuls do (s)tworzenia. Wskazana wcześniej «zewnątrność» Szejnert pomaga jej także

stworzyć archiwalny opis, który nie narósł lokalnym mitotwórstwem czy tożsamościowymi roszczeniami, a stanowi silną reprezentację w ogólnopolskim dyskursie oraz wyrasta z głęboko empatycznej postawy.

Autorka w nocie odautorskiej dokładnie przedstawia, jak dalekosiężnym przedsięwzięciem było gromadzenie materiałów związanych z Giszowcem. Oprócz zebrania ustnych opowieści (Szejnert wymienia z nazwiska: Gertruda Gabrysiowa i Dorota Simonides z rodu Badurów, Anna i Małgorzata Rysiówny, Henryk i Rozalia Kilczan, Gerard i Halina Kasperczyk, Jan i Maria Junger – ostatnie rodziny nie doczekały wydania *Czarnego ogrodu* (Ibid.)), reportażystka przywołuje także udostępnione jej dokumenty parafialne, kopię szkolnej kroniki, konsultacje z historykami i muzeologami, redaktorkami i redaktorami lokalnych gazet, z zarządcami kopalni Wieczorek, radcami miasta Katowice, filmowcami i pisarzami. Szejnert nie zapomina także o pomocy, którą otrzymała od kolegów i koleżanek z redakcji «Gazety Wyborczej» oraz Polskiego Radia w Katowicach. Dokładne wymienienie z imienia, nazwiska i zawodu ma także znaczenie etyczne, gdyż skutecznie zapobiega potencjalnemu zagrożeniu symbolicznego zawłaszczenia historii. Można uznać, że Szejnert staje się swego rodzaju kuratorką pamięci, co podkreśla odpowiedzialność reportażu wobec opisywanej wspólnoty.

To dążenie do jak największej precyzji i weryfikowalności faktograficznej przy jednoczesnym skupieniu się do stworzenia jak najszerzej sieci współpracowników (poczynając od lokalnych dziennikarzy po instytucje kultury i przemysłu) pokazuje, że rekonstruowana historia Giszowca ma charakter wspólnotowy i nie daje się zawłaszczyć przez jedną narrację czy dyscyplinę. Ponadto, ogromna ilość zaangażowanych ludzi kultury i zwykłych mieszkańców regionu znacząco legitymizuje narrację – nie jest ona efektem jednostkowej selekcji czy konkretnej, autorskiej wizji, ale staje się rezultatem tytanicznego wysiłku poznawczego. *Czarny ogród* jest oparty na społecznej autoryzacji, co jest szczególnie istotne w perspektywie historii lokalnych.

Warto postawić pytanie: czy w jakikolwiek sposób rzutuje to na proces identyfikacji? Czy wieloosobowe, międzyregionalne zaplecze pracy reporterskiej przekłada się na potencjalne utożsamienie się odbiorców? Można sądzić, że owszem. Czytelnik otrzymuje narrację, która wyłania się z wnętrza wspólnoty i do niej powraca, dzięki czemu *Czarny ogród* można uznać za narzędzie budowania i podtrzymywania tożsamości. Oprócz tego, «oddanie» historii mieszkańcom Giszowca i Nikiszowca decentralizuje narracyjny autorytet Szejnert. Oczywiście, pozostaje ona autorką i główną osobą odpowiedzialną za organizowanie materiału, jednak ciężar opowieści zostaje rozdzielony na wiele głosów. Taki model narracji wpływa na poczucie współwłasności opowieści, co w efekcie sprawia, że identyfikacja czytelnicza nie polega jedynie na empatii wobec przedstawionych postaci, lecz na rozpoznaniu siebie jako potencjalnego współuczestnika historii.

Giszowiec, Nikiszowiec oraz miasta idealne

Czarny ogród skupia się na historii konkretnych osiedli górniczych – Giszowca i Nikiszowca, które powstały kolejno w 1905 roku i w 1908 roku z inicjatywy Georga von Giesche's Erbena dla górników kopalni Giesche (w 1945 przemianowano ją na kopalnię «Wieczorek»). Jak wskazuje Mateusz Tofilski: «Dla zaprojektowanych na początku XX w. osiedli Nikiszowiec i Giszowiec, tło intelektualne stanowią przede wszystkim dyskusje na temat projektów tzw. idealnych miast, szczególnie popularnych w XIX stuleciu, mających stanowić odpowiedź na przemiany społeczne związane z rewolucją przemysłową» (Tofilski, 2017, s. 36).

Giszowiec i Nikiszowiec nie powstały więc jako spontaniczne osady robotnicze, lecz stanowiły przemysłane przestrzenne projekty, które miały za zadanie regulować życie społeczne górników i ich rodzin. Pomysł miast-ogrodów został wysunięty przez Ebenezera Howarda w XIX wieku i konstytuował się wokół stworzenia alternatywy dla szybko przeludniających się miast. W założeniu Howarda, ośrodek miejski miał zostać połączony z charakterystykami wsi, planowano więc przestrzeń ze znaczną ilością terenów zielonych przy jednoczesnej organizacji miejskiej. Idee miast idealnych, gdzie porządek, wspólnotowość i społeczna kontrola miały być podstawami życia i układu urbanistycznego, nie spełniły założeń i stały się raczej «zapisaną na papierze utopią, która w najlepszym wypadku stała się inspiracją do przeprowadzenia realnych reform w istniejącej już przestrzeni miejskiej» (Ibid.). Realizacja «miast-ogrodów» była w Polsce popularna, jednakże koncepcja raczej nie stała się masowym modelem urbanizacji. Mimo wszystko, odegrała ważną rolę w myśleniu o nowoczesnym mieście, zwłaszcza w momentach intensywnych przemian społecznych i cywilizacyjnych.

Giszowiec jest jedną z najwcześniejszych realizacji idei Howarda na ziemiach polskich. Początki, datowane na 1908 rok, wskazują na silną adaptację konceptu brytyjskiego urbanisty do realiów przemysłowych. Wyłania się też mocna, stabilna pozycja fundatora, czyli spółki Georg von Giesche's Erben, która dysponowała wówczas znacznym kapitałem, co zapewniało finansowe zaplecze już na etapie projektowym. Kiedy inne przedsięwzięcia były inicjowane przez spółdzielnie, samorządy czy też inwestorów prywatnych (co ograniczało ich budżet i możliwości), Giszowiec powstawał jako względnie kompletny urbanistyczny organizm. Co więcej, osiedla spółki Giesche powstały w ścisłym założeniu, że ich funkcjonalność będzie

podporządkowana kopalni, a więc miały stanowić integralne elementy przemysłowej infrastruktury. Ta zależność znacząco wpływa na charakter nie tylko samego osiedla, ale i ludzi go zamieszkujących – staje się gwarantem stabilizacji, utrzymywała ciągłość zamieszkania oraz użytkowania przestrzeni. Tofilski precyzuje: «Od samego początku osiedla stanowiły nie tylko niezależne wobec siebie organizmy, same w sobie kompletne, ale także idealny przykład rozwiązania kwestii spójnej i kompatybilnej przestrzeni sąsiedzkiej» (Ibid., s. 39). Dlatego też te osiedla nie «rozplynęły się», ale zachowały odrębność. Giszowiec i Nikiszowiec zostały zaprojektowane w sposób totalny, poczynając od układu ulic i na społecznej infrastrukturze kończąc. Późniejsze «miasta-ogrody» były realizowane w sposób fragmentaryczny, co sprawiało, że były one podatne na chaotycznie przeprowadzane dogęszczanie. W przypadku Giszowca i Nikiszowca nawet późniejsze ingerencje, zwłaszcza te po wojnie, nie zdołały całkowicie zatrzeć ich pierwotnego charakteru, jednak nie pozostały obojętne tym zmianom. Szczególnie zmiana właściciela, koncepty socjalistycznej urbanizacji i deficyt mieszkaniowy przyczyniły się do naruszenia fundamentów idealnych miast. Wznoszenie wysokiej zabudowy blokowej w sąsiedztwie osiedla jest poruszającym przykładem presji ekonomicznej i rozmycia pierwotnych założeń miast Howarda, co Szejnert opisuje «idzie także pod buldożer domek Lubowieckich (...)» (Szejnert, 2007, s. 357), a Tofilski «W ten sposób do dzisiaj zachowała się tylko 1/3 pierwotnej zabudowy osiedla, a w miejsce spójnego i kompletnego projektu wykoncypowanego przez Antona Uthemanna wzniesiono blokowisko» (Tofilski, 2017, s. 40).

Detale i teoria «gęstego opisu»

Podczas spotkania w ramach promocji książki w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Teodora Heneczka w Piekarach Śląskich, Szejnert opowiadała o procesie pozyskiwania materiału: «Autorka opowiadała o genezie powstania tej bestsellerowej książki i o ludziach, bez których nigdy by ten reportaż – rzeka nie powstał. Zbierając materiał prowadziła wielogodzinne rozmowy z najstarszymi mieszkańcami Giszowca i Nikiszowca. Wielu z nich, niestety nie doczekało momentu wydania książki. Zaznaczyła, że wszystkie fakty zawarte na stronach jej książki są prawdziwe i zdarzyły się naprawdę. Nic w tej swoistej sadze nie jest fikcją literacką. (...) Jeden z uczestników przyjechał z Giszowca i jak się okazało, znał osobiście wielu rozmówców Małgorzaty Szejnert a sama lektura *Czarnego Ogródu* była Jego powrotem w lata młodości» (Miejska..., 2009).

Dopełnia to interpretację *Czarnego ogrodu* jako tekstu pamięciowo-archiwalnego, który sytuuje się gdzieś między granicami historii mówionej, reportażu i narracji genealogicznej. Zwrócenie się ku relacjom ustnym najstarszych mieszkańców osiedli jest szczególnie istotne, gdyż stanowią oni grupę depozytariuszy pamięci lokalnej, która nieczęsto zostaje utrwalona w oficjalnych archiwach. Co więcej, saga rodzinna okazuje się formą, która jest w stanie uporządkować materiał dokumentalny i nie potrzebuje pomocy w «przekształceniu» w sensie fabularnym. Sama Szejnert o pozyskiwaniu materiału pisze tak: «Kronika ta składa się między innymi z opowieści osobistych. Staralam się o ich dokładność, chociaż z różnych konfrontacji wiem, że rozmówców niekiedy zawodziła pamięć. Nie mieli jej czym wspomagać – rodziny górnicze nie tworzyły na ogół historii pisanej, a nawet jeśli ją miały, często pozbywały się listów, zapisków i dokumentów, kiedy przychodziły nowe rządy i nowa ideologia. Kiedy zaś zawodzi pamięć – lukę czasami wypełnia fantazja. Niektóre informacje sprawdzałam za pomocą rozmaitych źródeł, ale jakaś część wiadomości rodzinnych lub obyczajowych może się mijać z wiedzą innych świadków, do których nie dotarłam. Czasem, kiedy brakowało mi relacji budujących sytuację lub opis, uciekałam się do sposobu, który można by nazwać reporterskim domniemaniem» (Szejnert, 2007, s. 486).

Nieprzypadkowo został tu także przywołany jeden z uczestników, rodowity «Giszowiok», dla którego lektura stała się «powrotem w lata młodości». Ta wypowiedź pokazuje, że reportaż wychodzi poza ramy rekonstrukcji historii, a staje się aktem wspólnotowego pamiętania z Szejnert w roli pośredniczki, która spaja rozproszone narracje i zmienia je w trwały zapis. Jest to wyraźny przykład funkcjonowania *Czarnego ogrodu* jako medium pamięci kulturowej, która pomaga i przede wszystkim umożliwia czytelnikom (szczególnie tym pochodzącym z okolic Giszowca) rozpoznanie własnych biografii w narracji o osiedlach górniczych Katowic. Tożsamość lokalna nie zostaje tu narzucona, raczej aktywizuje się w procesie lektury.

Warto przywołać tu także Światowy Zjazd Giszowioków (Katowice, 2016), który odbył się 3 lipca 2016 roku, w 110-rocznicę powstania osiedla, zorganizowany przez Stowarzyszenie Giszowiec. Aktywnie działa także Towarzystwo Miłośników Starego Giszowca. Te inicjatywy, oprócz oczywistych działań w kierunku aktywizacji regionalnych, ochrony dziedzictwa i swoistej instytucjonalizacji pamięci, pokazują także na identyfikację warunkowaną lokalnie. Giszowiec staje się geograficznym centrum, punktem odniesienia symbolicznego i geograficznego. Tożsamość giszowiecka staje się zatem niezależna od zamieszkania, gdyż uczestnikami zjazdu były także osoby, które opuściły osiedle w wyniku przesiedleń powojennych, migracji zawodowych czy też procesów urbanizacyjnych. Mimo fizycznego oddalenia od Giszowca, nadal czują silnie powiązane z miejscem, które stało się elementem ich autoidentyfikacji.

Detail u Szejnert buduje wiedzę, mikroobserwacje pomagają wyłuskać szersze procesy historyczne i społeczne, co znacznie wzmacnia wiarygodność oraz przede wszystkim pogłębia empatyczny wymiar lektury, zaprasza do objęcia intymnej perspektywy: «Szesnastoletni Albert-Wojtek Badura, który od dwóch lat jest ciskaczem wózków w kopalni Giesche, zaczyna z Józkiem Wróblem chodzić po weselach. Kupił sobie porządne półbuty i z trudem zbije w nie stopy, które już zdążyły się zdeformować – młodzi ciskacze pracują boso. Odziedziczył po ojcu talent muzyczny, nauczył się czytać i pisać proste nuty i chciałby grać na czelobasie, jak nazywa wiolonczelę, a może nawet na kontrabasie. Podobają mu się te duże pudła, z których można wydobyć ciemny, głęboki ton. Na razie ma tylko skrzypki, ale w okolicy łatwo pożyczyć inne instrumenty, są niemal w każdym domu, zwłaszcza u zasiedziałych janowian» (Szejnert, 2017, s. 74).

Przywołany cytat ukazuje codzienność młodego chłopaka-robotnika za pomocą pozornie drugorzędnych, mało istotnych szczegółów – praca boso i zdeformowane stopy, ciasne półbuty, fascynacja «dużymi pudłami» o głębokim tonie. To właśnie detale budują intymną przestrzeń *Czarnego ogrodu*, pozwalają zerknąć w sferę prywatną i afektywną. Intymność jest tutaj nienachalna i subtelna. Szejnert nie komentuje wprost emocji postaci, ale pozwala, aby ujawniły się one przez reguły społeczności i fakty – oszpecone stopy wskazują na konsekwencje pracy nieletnich w kopalni, a jednocześnie aspirację społeczną i wstyd związane z «chodzeniem po weselach». Wyjątkowo uderzające jest też tu muzyczne marzenie Badury – potrzeba piękna, która kontrastuje z brutalnością górniczej rzeczywistości. To właśnie dostęp do tego, co niewypowiedziane buduje intymność reportażu. Warto zwrócić uwagę także na wspólnotowy wymiar. «Instrumenty niemal w każdym domu», dziedziczenie talentów, codzienna bliskość sąsiadów, swoista cyrkulacja przedmiotów i umiejętności pozwalają uszczknąć sfery osobistej, czyniąc ją zrozumiałą i współodczuwalną dla odbiorcy.

W tym miejscu warto zastanowić się, czy *Czarny ogród* jest «tylko» reportażem? Praca Szejnert jest silnie zanurzona w etnografii i antropologii. Anna Wróblewska za Cliffordem Geertzem przywołuje pojęcie «gęstego opisu», czyli sieci znaczeń, w której zanurzony jest człowiek (Wróblewska, 2017, s. 151). Głównym celem «gęstego opisu» jest odsłanianie kulturowych kontekstów i sensów, nie suche rejestrowanie faktów – traktuje więc kulturę jako tekst, który należy zinterpretować, aby w pełni zrozumieć konkretne kwestie funkcjonujące w danej społeczności. Szejnert wykorzystuje metaforę tkania, odpłatywania podczas swojej pracy twórczej – «Wiedząc, jaki materiał zgromadziłam na temat bohatera, mogłam to rozsiać po książce, ciągnąć nitki przez całą opowieść» (Szejnert, 2011, s. 17). Dyscypliną «gęstego opisu» jest etnografia, a jak wskazuje Wróblewska «sieć znaczeń jest rozplątywana przez reportażystkę i powstaje z niej kunsztowny wzór, w pewnym więc sensie praca Szejnert nie odbiega znacząco od pracy etnografa czy antropologa» (Wróblewska, 2017, s. 151).

Jak było to już zauważone, mikrohistorie pełnią rolę swoistej ramy, na której opiera się reportaż – wielkie dziejowe procesy są ukazane poprzez losy konkretnych rodzin. Wydarzenia polityczne, przemiany ekonomiczne także stają się elementami, które aktywnie kształtują relacje z miejscem zamieszkania oraz poczucie przynależności. Dzięki temu zabiegowi, w duchu «gęstego opisu» historia Giszowca i Nikiszowca staje się przeżywanym doświadczeniem, które jest interpretowane przez Szejnert, przez osoby zaangażowane w powstawanie książki oraz odbiorców. Etnograficzną interpretację reportażu umacnia genealogiczna konstrukcja oraz długofalowa obserwacja i spisanie przemian społecznych. Silne skupienie na pokoleniowości pozwala uchwycić, jakie procesy zachodzą przy akcie przekazywania kulturowych norm, jak wpływają na wzorce zachowań oraz jak powstaje pamięć zbiorowa. Szejnert pokazuje także coś więcej – co sprawia, że pamięć się wytrąca, przekształca, zawodzi i rozmywa. Ciągły ruch kulturowy zdaje się znakomicie opisywać charakter *Czarnego ogrodu*, gdyż poprzez opowieść o trwaniu, autorka ukazuje zmianę.

Postać u Szejnert

Postać w reportażu jest elementem dość specyficznym, która orbituje między historiografią, narracją biograficzną a literaturą faktu. W przypadku *Czarnego ogrodu*, (mimo wymienionych z imienia i nazwiska osób), Szejnert opowiada się za wielogłosową rekonstrukcją jednostkowych życiorysów, które dzieli wspólna przestrzeń zamieszkania. Za główną postać książki można więc uznać całą zbiorowość Giszowca i Nikiszowca. Co jednak istotne, zbiorowość ta nie jest w tym kontekście rozumiana jako jednolity, narracyjny podmiot a jako aktywna i dynamiczna mozaika pojedynczych biografii. Postacie są obdarzone historią, konkretnymi cechami, imionami i nazwiskami, zawodami, pasjami, celami: «Redaktor Sławik z Katowic, któremu górnicy dwa lata temu umożliwili zjazd do strajkujących w kopalni Giesche, wzuwa podkute buty, sprawdzone podczas turystycznych wypraw w Tatry i Alpy, i rusza na południe przez Karpaty, drogami dawnych kurierów i przemytników. 21 września przekracza węgierską granicę. W ciężkim plecaku niesie granatową marynarkę szytą na miarę przez teścia, wziętego krawca z Warszawy. Pakując ją między konserwy, daje dowód wiary, że życie da mu jeszcze jakieś możliwości» (Szejnert, 2007, s. 217).

Przywołany fragment dobrze ukazuje, w jaki sposób Szejnert wprowadza postacie do reportażu. Autorka nie czyni tego poprzez pogłębioną charakterystykę psychologiczną, ale za pomocą drobnych detali, ciągu faktów z życia, dóbr materialnych, które także opowiadają historię i dostarczają informacji o przeszłości, stylu

życia, etc. Najistotniejsze dla Szejnert jest jednak osadzenie postaci w rozległej sieci społecznych relacji. Z krótkiego fragmentu można dowiedzieć się bardzo wiele – Sławik jest z Katowic, jest redaktorem, jego wcześniejsze działania społeczne są pamiętane i cenione przez lokalną zbiorowość. Wskazuje to, że jednostka w *Czarnym ogrodzie* funkcjonuje relacyjnie, poprzez sieć powiązań z innymi ludźmi i miejscami.

Materialność również ma duże znaczenie, gdyż jest nośnikiem sensów – odpowiednie buty oraz ciężki plecak nie pełnią tutaj zaledwie odpowiedniego oporządzenia do ucieczki przez Karpaty. Wskazują na pasję Sławika, którą jest górską wspinaczka oraz na jego determinację. Dobitnie przekazuje to marynarka szyta na miarę, wciśnięta między konserwy, a komentarz autorki dodatkowo podkreśla nadzieję, która przyświeca Sławikowi – powrót do życia zawodowego. Jednakże Szejnert nie nazywa tej motywacji wprost, a pozwala raczej, by ta wyłoniła się z materialnego konkretności.

Warto zwrócić także uwagę na historyczną ciągłość, w którą wpisuje się jednostka. Reportażystka wspomina o przekraczaniu granicy z Węgarami oraz o drodze, która biegnie na «południe przez Karpaty, drogami dawnych kurierów i przemytników». Ta informacja sytuje doświadczenie i praktykę dłuższej tradycji nielegalnych migracji, oporu wobec politycznych systemów oraz ucieczek. Sławik nie jest tu wyjątkowy – podąża drogą, którą pokonywali przed nim inni, jest zaledwie jednym z ogniw wzorca, co znacząco wzmacnia zbiorowy charakter narracji. Co więcej, Sławik jest przedstawiony w momencie swoistego przejścia, dosłownego (czyli przekraczania granicy kraju) i symbolicznego jednocześnie. Jego przyszłość jest niepewna, mężczyzna jest rzucony w nieprzewidywalny bieg historii, co wpisuje się w strategię reportażu.

Postacie *Czarnego ogrodu* nie są wartościowane, a ich wybory polityczne czy narodowościowe służą ukazaniu jak Historia wpływa na ludzką decyzyjność – często są to wybory silnie uwarunkowane obecną sytuacją, ambiwalentne, które mają za zadanie przede wszystkim umożliwić przetrwanie. Niemożliwe jest więc odseparowanie doświadczenia jednostki od społeczno-historycznych procesów. Bezstronność Szejnert zauważył Eugeniusz Szymik, mówiąc, że «autorkę powieści cechuje chłodny obiektywizm w przeciwieństwie do Kutza (...), który jest bardziej subiektywny i chwilowo stronniczy» (Szymik, 2016, s. 192).

Co ciekawe, czas odgrywa tu znaczącą rolę, gdyż postaci są ukazywane na przestrzeni dekad, odbiorca może więc obserwować, jak zmienia się ich tożsamość. Reportażystka, dzięki rozciągnięciu opowieści na dekady, pokazuje w jaki sposób jednostka przystosowuje się do rozmaitych zmian: politycznych, społecznych, ekonomicznych, zachowując przy tym pewne elementy ciągłości. Szczególnie istotne są tu zmiany kategorii narodowościowych, ideologicznych oraz systemów władzy. Fragment, który dobrze to obrazuje, to list Alojzego Lysko do żony: «Kochana Żono, jest dzisiaj piątko niedziela miesiąca poświęcono Matce Bożej Różańcowej. A ja leża w ruskim polu, w dziurze i piszy ten list do Ciebie z wielkim strachem, bo mi kule gwizdają nad głowem. Niy gorsz sie, że Ci mało piszy, bo ja muszy maszyrować każdy dziyń po 20 km, to na wieczór mi się niczego niy chce. Tela mnie ino cieszy, że codziyń jest żech bliżej chałpy. Jaki to moji žyci jest, tego Ci moja Żono opisać niy idzie. Jakbyś mnie teraz widziała, tobyś mnie niy poznała. Od bagna jest żech parszywy jak ropucha. Myć się i golić niy ma kaj i czasu, bo nas goniom do zadku bez litości» (Szejnert, 2007, s. 262).

List obrazuje nie tylko rozproszoną tożsamość narodową Lysko (pracował w kopalni, walczył po stronie niemieckiej), ale przede wszystkim dobitnie wskazuje na trud doświadczeń emocjonalnych i cielesnych. Mężczyzna nie przekazuje żadnych deklaracji w związku z przynależnością państwową, w tym momencie jest to sprawa drugorzędna. Widoczne napięcie między władzą a indywidualnym przeżywaniem wojny jest sednem tego fragmentu. Alojzy używa silnego markera tożsamości lokalnej, czyli śląskiej gwary, ale brak tu ideologii, narodowych identyfikacji. Następuje demitologizacja wielkich historycznych narracji – militarny front Stalingradu staje się zwykłym «ruskim polem», a żołnierz jedynie ciałem, nad którym przelatują kule. Wskazuje to również na proces degradacji jednostki i jej tożsamości. Szczególnie uderzające jest stwierdzenie Lysko «jakbyś mnie teraz widziała, tobyś mnie niy poznała». Można sądzić, że nie odnosi się to tylko do wyglądu zewnętrznego, ale i do tożsamości, która podporządkowana jest logice rządzącej wojną. To ludzkie, głęboko fizyczne wyznaczenie demaskuje arbitralność narodowych kategorii. W Historii często służą one legitymizowaniu przemocy, jednak tracą one znaczenie, gdy bezpośrednio mówi o nich jednostka. Warto również zwrócić uwagę na religijność. Wspomnienie o niedzieli poświęconej Matce Bożej Różańcowej stanowi stabilny punkt odniesienia dla Alojzego, jest osobistym porządkiem sensu, który chroni ciągłość doświadczenia, bezpieczną przystanią umożliwiającą zachowanie minimalnej cykliczności, normalności.

Podobnie, jak w przypadku fragmentu dotyczącego ucieczki Sławika, doświadczenie Lyski nie jest odosobnione. Przeżycia Alojzego są reprezentatywne dla biografii wielu Ślązaków, którzy zostali zmuszeni do manewrowania wśród rozmaitych porządków państwowych. Zbiorowość doświadczenia jest niezwykle istotna dla *Czarnego ogrodu*, gdyż ukazuje uniwersalność potrzeb. Identyfikacja także zostaje sprowadzona do tego, co zdaje się być najbardziej elementarną, podstawową potrzebą – pragnienie powrotu do żony i do «chałpy», do odzyskania «dawnego» ciała. To właśnie te elementy, nie ideologia czy narodowość, organizują

sens doświadczenia w świecie, który jest ściśle podporządkowany przemocy i władzy. Szejnert poprzez świadectwa ukazuje, w jaki sposób jednostki adaptują się do zmieniających się realiów politycznych i społecznych, zachowując jednocześnie pewne elementy ciągłości. Zmiany przynależności państwowej, systemów władzy czy dominujących dyskursów ideologicznych niewątpliwie wpływają na sposoby autoidentyfikacji bohaterów, jednak nie prowadzą do całkowitego zerwania z wcześniejszymi formami tożsamości. Przeciwnie, tożsamość kształtuje się jako warstwowa struktura, w której kolejne doświadczenia nakładają się na siebie.

Należy zaznaczyć, że Szejnert tworzy raczej rekonstrukcje realnych osób, których istnienie zostało potwierdzone i zapisane w dokumentach, licznych fotografiach, pamięci zbiorowej. Nie są one też autonomiczne – to kontekst społeczny, polityczny, ekonomiczny, narodowościowy jest tutaj najważniejszy. Przynależność do konkretnej rodziny, zawodu, społeczności, miejsca oraz zmieniających się struktur państwowych determinuje ich tożsamość. Symultanicznie, te przynależności wynikają też z praktycznych kwestii. Tożsamość postaci ujawnia się raczej w codzienności, w języku, relacjach rodzinnych, w organizacji rutyny. Zbiorowość nie przemawia jednym głosem – w reportażu widoczny jest dialog, wielość jednostkowych narracji, napięcie. Strategie adaptacyjne, wybory w kwestiach narodowościowych dodatkowo umacniają zbiorowość, gdyż znakomicie ilustrują heterogeniczność struktury społecznej Giszowca i Nikiszowca. Jest to bardzo istotne z perspektywy metodologicznej. Skupienie się na ambiwalencji, wyborach jednostki, które są podyktowane przetrwaniem, złożoności procesów adaptacyjnych nie redukuje ich do sztywnych kategorii ideologicznych. Metodologicznie więc oznacza skonstruowanie pytania nie o ocenę postaci, a pytania o mechanizmy konstituowania jej podmiotowości.

Identyfikacja

Poprzez budowanie linearnej opowieści i skupieniu na przekazaniu losów konkretnych rodzin, Szejnert dokumentuje trwającą wspólnotę. Chronologiczny porządek, akumulacja mikrohistorii oraz powracanie do tej samej przestrzeni sprawiają, że jednostka nigdy nie funkcjonuje w izolacji – jej biografia wpisuje się w szerszą opowieść o trwaniu danego miejsca. Reporterka konsekwentnie «tka» opowieść, nazwiska przenikają się jak nici w gobelinie, postaci powracają we wspomnieniach i opowieściach innych postaci, domy, ulice, kopalnia są wspólnymi punktami odniesienia. Indywidualne doświadczenie jest więc rozdzielone i rozpisane na zbiorowość, a zbiorowość konstituuje się z nakładających się na siebie prywatnych biografii.

Takie podejście znacząco zmienia kategorie identyfikacji i sposób mówienia o niej. Prowokuje także nowe pytania: czy jednostka identyfikuje się ze zbiorowością z wyboru czy poprzez proces dziedziczenia? Czy rodzina stanowi podstawową jednostkę identyfikacyjną? Czy identyfikacja jest efektem doświadczenia, czy raczej efektem narracyjnej organizacji materiału? Jak wygląda i przebiega identyfikacja klasowa?

Niewątpliwie format zaproponowany przez Szejnert przejawia funkcję stabilizującą – w rzeczywistości, która stale podlega zmianom narodowym i politycznym, ciągłość zapisu (a więc i opowieści) zapewnia trwałość wspólnoty. Jest to szczególnie ważne dla osób zaangażowanych w powstawanie reportażu – jak było to wspomniane, niektórzy nie dożyli wydania książki. Jak mówi sama Szejnert, «rodziny górnicze nie tworzyły na ogół historii pisanej, a nawet jeśli ją miały, często pozbywały się listów, zapisków i dokumentów, kiedy przychodziły nowe rządy i nowa ideologia» (Szejnert, 2007, s. 486), dlatego uporządkowanie materiału w kalendarium obejmujące sto lat jest dla społeczności Giszowca i Nikiszowca szczególnie cenne. Afirmacyjne i entuzjastyczne głosy odbiorców dotyczące *Czarnego ogrodu* można znaleźć chociażby na stronach internetowych zrzeszających mieszkańców osiedla: «Możemy z czystym sumieniem potwierdzić, że książka ta stanowi wielkie wydarzenie literackie. Szczególnie każda osoba w jakikolwiek sposób związana z Giszowcem, Nikiszowcem czy kopalnią Wieczerek powinna nie tylko ją przeczytać, ale mieć ją w swojej biblioteczkę. Książkę spokojnie można rozpocząć czytać od którejkolwiek ze stron i od razu nas wciąga. Można do niej sięgać w dowolnej chwili i nigdy nas nie zawiedzie. Książka ta nigdy się nie kończy – to życie dopisuje jej dalszy ciąg. Pani Szejnert zrobiła nam ogromną niespodziankę za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni» (Grzywocz, 2007).

Uderzające jest tu sformułowanie, że «każda osoba w jakikolwiek sposób związana z Giszowcem, Nikiszowcem czy kopalnią Wieczerek powinna nie tylko ją przeczytać, ale mieć ją w swojej biblioteczkę». Utwór Szejnert urasta do rangi symbolicznego elementu wyposażenia konkretnej zbiorowości, niemalże funkcjonując jako swoisty artefakt tożsamości. Posiadane *Czarnego ogrodu* w domowym książkowym zbiorze staje się formą potwierdzenia przynależności, a więc wskazuje na silne powiązanie identyfikacyjne. Odbiorca (szczególnie ten związany z Giszowcem i Nikiszowcem) może odnaleźć w reportażu własną historię bądź historię swojej rodziny i «dopisać jej dalszy ciąg». Dlatego też «książka ta nigdy się nie kończy», gdyż następne pokolenie Giszowców stale tworzy dzieje osiedli. Identyfikacja nie jest więc tylko odbiorem gotowej narracji, ale zawiera się w aktywnym uczestnictwie. Życie trwa dalej – wspólnota nie jest

«skończonym» czy «zamkniętym» obiektem badań i refleksji, a podmiotem trwającym, stale rozwijającym się i ulegającym przekształceniom.

Końcowe, głęboko afektywne wyrażenie wdzięczności dla Szejnert, która «zrobiła nam ogromną niespodziankę za co jesteśmy jej bardzo wdzięczni», także odnosi się do identyfikacyjnego aspektu reportażu. «Nam», «jesteśmy wdzięczni» nie tylko wskazuje na podmiot zbiorowy, ale także na akt włączenia reportaży do wspólnoty. Jej utwór oraz praca legitymizuje lokalną tożsamość, ale i współuczestniczy w jej konstrukcji i uporządkowaniu. Ten recepcyjny wymiar identyfikacji jest analogiczny do rozpoznania (*recognition*) Rity Felski (Felski, 2022) – wspólnota widzi się w tekście i może kontynuować własną opowieść. Trzeba zaznaczyć, że rozpoznanie Felski nie jest tożsamy z nostalgią, która może być istotnym elementem w refleksjach odbiorców. Jednakże i celem Szejnert nie jest jedynie sentymentalne wspomnienie danego miejsca i jego zbiorowości, ale o rozpoznanie stałości w zmienności. Dlatego też czytelnik-Giszowiok staje się podmiotem historycznym, gdyż postrzega siebie jako część procesu.

Nie tylko więc wspólnota, ale i rodzina mają tak istotne znaczenie w *Czarnym ogrodzie*. Oczywiście, genealogiczna konstrukcja pozwala na umiejscowienie siebie z sieci nazwisk, rodów, pokoleń. Co jednak z czytelnikami, którzy nie mają genealogicznych powiązań? Oczywiście, doświadczenie przekazu pamięci, pokoleniowości, dziedziczonego zawodu ma charakter uniwersalny. Odbiorca obserwuje mechanizmy prawdopodobnie znane mu z własnej genealogii, czyli opowieść o wojnie, rozmaite anegdoty, historie o miejscu pochodzenia, co przekracza wymiar *stricte* regionalny. Rodzina staje się głównym elementem wytwarzania lekturowej wspólnoty dzięki kronikarskiej formie reportażu. Zostało powiedziane, że genealogiczna struktura pozwala odbiorcom związanym z Giszowcem i Nikiszowcem stać się podmiotem historycznym, ale takie samo prawo przysługuje czytelnikom bez bezpośredniego powiązania z osiedlami – nawet jeśli ich własna historia rozgrywa się w innym geograficznie miejscu, *Czarny ogród* umożliwia im wpisanie własnej genealogii w akt wspólnotowego przeżywania.

Równie interesującym aspektem identyfikacyjnym jest klasowość przedstawiona w reportażu. Giszowiec i Nikiszowiec są osiedlami robotniczymi, jego mieszkańcy są górnikami oraz żyją w ustrukturyzowanej przestrzeni, która od początku została pomyślana jako własność i idea należąca do swoistego koncernu. Status społeczny w *Czarnym ogrodzie* wynika z zawodu, co więcej – jest dziedziczny. Z tego wynika, że identyfikacja klasowa ma również wymiar kulturowy, gdyż z genealogicznym kontinuum są przekazywane stałe wartości i tradycje, religijność, charakterystyczny dla Ślązaków etos pracy oraz gwara. Silne powinowactwa rodzinne przekładają się także na środowiskową solidarność.

Co istotniejsze, w okresie PRL-u tożsamość górnicza zostaje ideologicznie wzmocniona. W państwie socjalistycznym klasa robotnicza staje się fundamentem państwa, jednak to uprzywilejowanie w praktyce miało charakter raczej symboliczny. Niemniej jednak: «Przywileje socjalne to pojęcie, które obejmuje wszystkie świadczenia socjalne przysługujące określonej kategorii pracowników z uwagi na to, że posiadają oni taki status. W górnictwie pojawiły się one jako pierwsze. Górnictwo należy bowiem do najważniejszych i najstarszych dziedzin działalności człowieka. Od momentu wyodrębnienia się zawodu górniczego jego przedstawiciele darzono szacunkiem oraz licznymi przywilejami socjalnymi. Początkowo były to przywileje nadawane przez władzę, następnie stanowiły oddolne, dobrowolne inicjatywy samych zainteresowanych. Później działania te były realizowane przez pracodawców, aż w końcu stanowiły element polityki socjalnej państwa. Ich zakres był coraz większy. Z czasem inne grupy zawodowe również zaczęły uzyskiwać podobne uprawnienia wzorowane na górniczych. Dlatego przywileje socjalne górników można uznać za prekursorskie» (Przybyłka, 2018, s. 48).

Czarny ogród ukazuje linię napięcia między realiami a oficjalnym dyskursem, które wytwarzały pewną ambiwalencję – dumę z zawodu i jednocześnie doświadczenie ograniczeń materialnych. Stąd też po transformacji ustrojowej po 1989 roku, która skutkowałą likwidacją kopalń i restrukturyzacją przemysłu, dotychczasowy porządek społeczny uległ dezintegracji, a wraz z nim poczucie tożsamości. Identyfikacja klasowa kruszy się i pęka, gdyż został naruszony jej fundament, materialna podstawa. Etos pracy przestaje być społecznie adorowany, kolejne pokolenie traci połączenie z zawodową tradycją swoich przodków. Szejnert skrupulatnie dokumentuje ten proces straty symbolicznego kapitału klasy robotniczej, nakreśla kryzys tożsamości, który wiąże się z przejściem do społeczeństwa postindustrialnego.

Warto także zastanowić się, jak klasowa identyfikacja łączy się z regionalną tożsamością. Wszak przynależność klasowa, w przypadku Giszowca, ściśle spleta się z doświadczeniem śląskości, zawierającej się w historii, języku i zbiorowej pamięci. Rozpad klasowej struktury staje się czymś więcej niż tylko zmianą ekonomiczną – cały system sensów, które były odpowiedzialne za organizację życia wspólnoty ulega przekształceniom. Dla odbiorców związanych z Giszowcem i Nikiszowcem, identyfikacja może przebiegać w sposób niezwykle silny emocjonalnie, przybierając nawet wymiar kulturowej żałoby. Natomiast czytelnik, który nie jest bezpośrednio związany z regionem, może identyfikować się poprzez destabilizację społecznego

porządku po kulturowo-ekonomicznej transformacji. Praca dla wielu osób stanowi także źródło sensu – kryzys jej etosu także może zawierać w sobie identyfikacyjne nici. Szejnert buduje reportaż jako kalendarium trwające sto lat – odbiorcy mają wystarczająco dużo czasu, by należycie «wsiąknąć» w przedstawiany świat. Obserwacja utraty i erozji języka, kultury, całej wspólnoty jest głęboko afektywne i wychodzi poza poziom klasowy, przesuując się na poziom egzystencjalny. Czytelnicy stają twarzą w twarz z kruchością pozornie stałej struktury, co stanowi zaproszenie do refleksji nad wymiarem własnego zakorzenienia we wspólnocie i kulturze.

Wnioski

Reportaż Szejnert zdecydowanie można uznać za wielowarstwowe studium tożsamości oraz wyjątkowo rzetelny zapis dziejów Giszowca i Nikiszowca. Poprzez zastosowanie różnych form identyfikacji, badaczka odsłania skomplikowane śląskie doświadczenia i tożsamości, pokazując, że nie są to stałe kategorie, a fluktuacyjne byty poddawane historycznym i instytucjonalnym transformacjom.

Kronika o Giszowcu i Nikiszowcu ukazuje, jak identyfikacja staje się doświadczeniem silnie zakorzenionym w codzienności, doświadczeniem, które można odnaleźć w milczeniu i wyborach egzystencjalnych, lokalności, pracy i genealogii. Różne formy aktu utożsamienia się, pokazują także, że identyfikacja jest płynna i ulega zewnętrznym naciskom – mogła zostać narzucona przez państwo, ujawnia się w spięciach językowych, może być związana z wykonywanym zawodem, i co więcej, może organizować życie całej wspólnoty.

Poprzez czytanie afektywne i ukierunkowane identyfikacyjnie, następuje przesunięcie się perspektywy. *Czarny ogród* nie jest wielką narracją narodową, a zbiorem mikroopowieści, które odkrywają to, co często ginie w gąszczu historiografii – niejednoznaczność, ambiwalencję, afekty, emocje. Śląskość jest także ukazana jako dynamiczny twór, gdzie rozgrywają się procesy rozmaitych negocjacji m. in. tożsamościowych, historycznych, społecznych, ekonomicznych. Dlatego też, jest to pozycja tak istotna dla mieszkańców tego regionu, gdyż jej głównym celem jest przywrócenie podmiotowości wspólnocie, której głos w oficjalnych narracjach często zostawał niwelowany do obiektu politycznego.

BIBLIOGRAFIA

- Babuchowski, S. (2008). Ogród ukryty w książce. *Gość Niedzielny*. <https://www.gosc.pl/doc/806520.Ogrod-ukryty-w-ksiazce> (dostęp: 10.03.2026).
- Dutka, E. (2011). *Zapisywanie miejsca. Szkice o Śląsku w literaturze przełomów XX i XXI wieku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Felski, R. (2022). *Urzeczenie. O sztuce i przywiązaniu* (A. Budnik, A. Waligóra, tłum.). Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Grzywocz, P. (2007). «Czarny ogród», czyli historia i losy Giszowian w oczach wybitnej reportażystki Małgorzaty Szejnert. *Giszowiec.info*. <https://www.giszowiec.info/pl/?co=ksiazka>
- Katowice: Szykuje się I. Światowy Zjazd Giszowiołów! (2016, July 1). *Dziennik Zachodni*. <https://dziennikzachodni.pl/katowice-szykuje-sie-1-swiatowy-zjazd-giszowiokow/ar/10393404> (dostęp: 10.03.2026).
- Miejska Biblioteka Publiczna im. Teodora Heneczka w Piekarach Śląskich (2009, 22 października). *Małgorzata Szejnert w Bibliotece*. <https://biblioteka.piekary.pl/n,malgorzata-szejnert-w-bibliotece> (dostęp: 9.03.2026).
- Przybyłka, A. (2018). Przywileje socjalne związane z pracą w górnictwie w okresie PRL-u. *Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach*, 353, 48–58. ISSN 2083-8611
- Szejnert, M. (2007). *Czarny Ogród*. Wydawnictwo Znak.
- Szejnert, M. (2011). *Krajobraz po detonacji* (A. Wójcińska, Rozm.). W A. Wójcińska, *Reporterzy bez fikcji*. Wydawnictwo Czarne.
- Szymik, E. (2016). Kształtowanie się tożsamości narodowej wybranych bohaterów literackich. *Edukacja Międzykulturowa*, 5, 182–196. ISSN 2299-4106
- Tarnowska, M. (2015). W gąszczu opowieści. *Teatralny.pl*. <https://www.teatralny.pl/artykuly/w-gaszczu-opowiesci-1067> (dostęp: 10.03.2026).
- Tofiński, M. (2017). Wpływ form przestrzennych na lokalną tożsamość mieszkańców górnos Śląskich osiedli Giszowca i Nikiszowca. *Pogranicze. Polish Borderlands Studies*, 5/1, 27–48.
- Wiszniowska, M. (2017). Od reportażu społeczno-obyczajowego do opowieści geohistorycznej. Ewolucja prozy Małgorzaty Szejnert. *Konteksty Kultury*, 14/1, 97–113. <https://doi.org/10.4467/23531991KK.17.007.7272>
- Wróblewska, A. (2017) Reportaż historyczny jako forma współczesnej etnografii na przykładzie Czarnego ogrodu Małgorzaty Szejnert. *Roczniki Nauk Społecznych*, 9 (45)/4, 145–165. <https://doi.org/10.18290/rms.2017.9.4-8>

Дата надходження статті: 11.03.2026 року

Дата прийняття статті: 30.03.2026 року

Опубліковано: 01.04.2026 року